

Grzegorz KOZIARSKI

LITWINI, BIAŁORUSINI, UKRAIŃCY, POLACY

Przesłanki pojednania

(Sesja Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, Łódź – październik 1987)

Mniejszości narodowe w Polsce... Temat drażliwy, o którym wielu chciałoby najlepiej zapomnieć. Czy jednak panujące dziś dość powszechnie przekonanie o jednolitym narodowo składzie naszego społeczeństwa jest słuszne? Liczba zamieszkałych w naszym kraju różnych grup narodowych, wobec braku oficjalnych statystyk, nie jest dokładnie znana. Najbardziej znaczące mniejszości: ukraińską, białoruską i litewską szacuje się łącznie na ponad 600 tys. ludzi.

Ważne wydarzenia z dziejów tych narodów, zbliżające się Millennium Chrztu Rusi i niedawno obchodzone 600-lecie Chrztu Litwy, zainspirowały łódzkie Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, przy kościele ojców jezuitów, do zorganizowania w dniach 23-25 X 1987 r. sesji o trudnym do przecenienia znaczeniu. Sympozjum pt. *Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy – przesłanki pojednania* po raz pierwszy na tak dużą skalę poruszyło problematykę wzajemnych stosunków między Polakami a wymienionymi, zamieszkałymi w PRL mniejszościami narodowymi. Przewijały się na nim bolesne wątki z historii sąsiadujących ze sobą narodów, pojawiły się także projekty rozwiązań istniejących

konfliktów. Ukazane przez przedstawicieli innych grup narodowych odmienne spojrzenie na wiele kwestii dotyczących ich relacji z Polakami każe zwrócić wnikliwszą uwagę na sens słowa tolerancja, któremu należałoby przywrócić staropolskie znaczenie. Wszak są sprawy, których strona polska bądź w ogóle nie zauważa, bądź nazywa je zadrażnieniami, a które przez naszych pobratymców mogą być odebrane jako prześladowanie.

Organizatorzy określili ideę spotkania następująco: *„Chcemy by sympozjum to było okazją do spotkania zarówno fachowców-historyków czy socjologów, jak i laików-sympatyków sprawy zrozumienia i porozumienia naszych narodów. Uważamy, że do tego celu nie można zbliżyć się bez wniknięcia w trudne problemy naszej wspólnej historii i zobaczenia ich oczami drugiej strony. Refleksja nad przeszłością służyć winna więc sprawie teraźniejszości i przyszłości, choć przede wszystkim niech służy prawdzie”*. W takim też duchu, deklarując potrzebę pojednania, przywitał uczestników sesji O. Stefan Miecznikowski SJ.

W pierwszej kolejności zajęto się sprawami litewskimi. Dr Bronisław Makowski w odczytaniu: *Archidiecezja wileńska w latach 1939-*

1987. *Litewski punkt widzenia*, dokonał próby spojrzenia z litewskiego punktu widzenia na Kościół wileński. Jego historia, jak się można było przekonać, świetnie odzwierciedla istniejące do dzisiaj problemy między tak silnie powiązаныmi w przeszłości narodami. Organizacja kościelna pełniła rolę jednoczącą wiernych różnych narodowości, lecz nie brakowało też licznych punktów zapalnych. Przejęcie Wilna z rąk radzieckich przez państwo litewskie, w październiku 1939 r., postawiło Kościół polski wobec programowej lituanizacji. Nowe władze szczególnie negatywnie oceniały postawę arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, któremu pamiętano wcześniejsze wystąpienia w obronie polskości. Rząd kowieński nie ustawał też w naciskach na episkopat Litwy w celu uzyskania poparcia dla swych poczynań. Żądano nabożeństw litewskich w katedrze i wielu innych kościołach Wilna. W marcu 1940 r. zwrócono się z prośbą do Stolicy Apostolskiej o przydzielenie archidiecezji biskupa sufragana narodowości litewskiej. Arcybiskup M. Reinys, zarządzający archidiecezją od chwili aresztowania przez Niemców swego ordynariusza, nie uzyskał aprobaty Polaków, którzy jego działalność odczuwali jako naruszenie tradycji Unii.

[— — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)]

O innych mieszkańcach archidiecezji wileńskiej – Białorusinach wyznania rzymsko-katolickiego –

traktowała wypowiedź Zbigniewa Gajewskiego: *Białorusini a Kościół rzymsko-katolicki*. Grupę tę określił prelegent jako wywodzącą się z byłych unitów, którzy w liczbie 250 tys., za panowania carów Pawła i Aleksandra I, przeszli na wiarę łacińską. Takie ujęcie tematu, jakkolwiek podające kilka interesujących liczb dotyczących XIX-wiecznych konwersji, nie wyjaśnia jednak wpływu Kościoła katolickiego na kształtowanie się katolicyzmu na Białorusi w XVI-XVIII wieku. Z ciekawszych danych dotyczących dnia dzisiejszego [— — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)] w Białoruskiej SRR oraz istnienie od 1978 r. seminarium duchownego w Londynie. Jednakże na obraz odniesień polsko-białoruskich rzutuje nie ta, nieliczna grupa Białorusinów – katolików, lecz konflikty mające miejsce w przeszłości, a pojawiające się również obecnie. Wbrew panującym w społeczeństwie polskim stereotypom, zatargi z Białorusinami nie należały do rzadkości. Polityka II Rzeczypospolitej, nie dbająca o przejawy życia narodowego i kulturalnego tej mniejszości, przyniosła dramatyczne konsekwencje podczas II wojny światowej. Wydarzenia te przedstawił dr Jerzy Turonek w odczycie: *Stosunki polsko-białoruskie w okresie II wojny światowej*. Prelegent zauważył, że entuzjastyczne powitanie Armii Czerwonej w 1939 roku, czy też późniejsza, proniemiecka orientacja części Białorusinów, nie sprostają

porozumieniu z Polakami. Z drugiej strony, polski rząd na emigracji, stojąc na gruncie nienaruszalności przedwojennych granic, deklarował dla mniejszości białoruskiej jedynie formalną autonomię. Koncepcje federacyjne piłsudczykowskiej grupy „Polska Walczy”, ani nawet stanowisko Stronnictwa Demokratycznego przesuwające na zachód granicę ryską nie mogły wpłynąć na zmianę nastawień. Warto jednak odnotować, że należący do SD Jerzy Makowiecki, kierownik Wydziału Informacji BIP-u KG AK, nadzorował dla potrzeb Delegatury Rządu i AK, studia nad mniejszościami narodowymi (sprawami białoruskimi zajmowali się S. Herbst, W. Tomkiewicz oraz Z. Dobrzyńska). Niepowodzeniem jednak zakończyły się próby nawiązania kontaktu przedstawiciela orientacji niepodległościowej, prof. Iwanowskiego, z parafią białoruskich nacjonalistów z ZWZ, a później AK.

Jak należy zatem oceniać stosunki polsko-białoruskie podczas II wojny światowej? „*Obok wzajemnych denuncjacji do aktualnych władz politycznych, morderstw i krwawych walk – mówił dr Turomek – istniał także białoruski nurt popierający polskie podziemie*”. Jak przyznają cytowani przez autora historycy i świadkowie wydarzeń, w rejonie Nowogródka spory procent w AK stanowili Białorusini.

Współczesne problemy Białorusinów w Polsce uosabia postać znanego w całym kraju pisarza Sokrata Janowicza, który jest w dużej mierze ignorowany przez polską

społeczność rodzinnego regionu białostockiego. Pięknie przedstawione przez niego na łódzkim spotkaniu (odczyt: *Białoruś, Białoruś...*) wątki z historii kultury białoruskiej ukazują bogactwo oraz wpływ katolicyzmu na jej nowożytny kształt. Jakże boleśnie w tym kontekście zabrzmiały słowa o groźbie agonii tej kultury, [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Zastanawiające jest, że do takiego stanu rzeczy przyczynia się walenie również nasza lokalna administracja zmieniająca białoruskie nazwy miejscowe na Białostoczczyźnie.

Symposium w Łodzi zostało jednak zdominowane przez problematykę ukraińską. W konfliktach z Ukraińcami przelano najwięcej krwi i po dzień dzisiejszy stosunki polsko-ukraińskie budzą największe emocje. Ciążące po obu stronach uprzedzenia i zafałszowania historyczne wymagają wzajemnego zrozumienia i okazania dobrej woli, by wejść na drogę pojednania. Ukazana przez doc. Ryszarda Torzeckiego postać metropolity lwowskiego (*Metropolita Andrzej Szeptycki – wobec zagadnień współczesności*) nie tylko doskonale obrazuje powiązania polsko-ukraińskie, ale również dowodzi, że na gruncie chrześcijańskim współżycie obu narodów jest możliwe. Ten wybitny duchowny [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)] sprzeciwiał się zarówno rucho-

wi rusofilskiemu, jak i ekstremalnemu nacjonalizmowi Ukraińców. W polityce swej uznawał nadrzędność zasad chrześcijańskich i ostro piętnował akty terrorystyczne swoich rodaków. Podczas drugiej wojny światowej szczególnego znaczenia nabrała moralna postawa metropolity Andrzeja. W raportach do Watykanu jednoznacznie potępiał zbrodnie wojenne, bronił prześladowanych, zarówno Ukraińców, jak i Polaków. Człowiek, który w pierwszych latach wojny wiązał z Niemcami nadzieje na niepodległość Ukrainy, nie zawahał się, gdy uznał to za stosowne, zmienić zdanie i skierować osobiście słowa potępienia do szefa dystryktu lwowskiego. Wobec napiętych stosunków ukraińsko-polskich, wielkiej wymowy nabrał jego list pasterski zatytułowany: *Nie zabijaj*. Brak możliwości rzeczywistego wpływu na rozwijający się konflikt między obu narodami dopełnił dramatu tego, przykutego już wówczas do wózka, starca. Przypomniana w znakomity sposób sylwetka abp. Andrzeja Szeptyckiego ukazała patriotę, przeciwnika nacjonalizmu oraz przemocy i z pewnością może przyczynić się do zmiany wśród Polaków stereotypowego wyobrażenia o Ukraińcach.

Czy możliwa jest jednak już dzisiaj polska ocena tragicznych wydarzeń lat czterdziestych, w której uwzględniono by zrozumienie motywów postępowania strony przeciwnej? Z takim ujęciem tematu można było się spotkać w referatach Bohdana Skaradzińskiego i Tadeusza Olszańskiego. Pierwszy

z nich, zatytułowany: *Fenomen Ukraińskiej Armii Powstańczej. Różnice i analogie z Armią Krajową*, stanowił próbę ukazania organizacji wojskowej powstałej w wyniku spontanicznej reakcji Ukraińców na drugą wojnę światową. Autor porównywał w swym odczycie organizację UPA i AK, co mogło być dla wielu dość szokujące, lecz przełamywało wiele stereotypów myślowych. Drugi odczyt, noszący tytuł: *Wokół akcji 'Wisła'*, ukazał różne aspekty inicjatywy przesiedleńczej z 1947 r., widziane oczami ukraińskimi. Za walki w Bieszczadach odpowiedzialna była przecież nie tylko strona pokonana. Wysiedleni mieszkańcy Polski południowo-wschodniej spotykali się z niechęcią pozostałej ludności. Pośpiesznie tworzone i przeładowane transporty wiozły Ukraińców na ziemie zachodnie skazując ich na rozproszenie i podjęcie ryzyka rozpoczęcia życia w nieznanym warunkach.

Konsekwencje i problem świadomości narodowej Ukraińców zamieszkałych w Polsce po II wojnie światowej przedstawił dr Włodzisław Mokry w odczycie: *Problem ojczyzny dla ukraińskiej mniejszości narodowej PRL wysiedlonej w 1947 r.* Przejmująco zabrzmiały jego słowa o losie mniejszości (ocenianej przez autora na 500 tysięcy), która żyjąc w odosobnionych skupiskach, z daleka od korzeni swojej kultury, jest dziś mocno zagrożona utratą swej tożsamości. Smutkiem napawa widok opuszczonych, niszczących cerkwi, które pełniły tak ważną, inspirującą rolę w kulturze

ukraińskiej. Utraciwszy swą realną ojczyznę polscy Ukraińcy nie mogą odnaleźć warunków do tworzenia własnej kultury; pozostaje im już tylko rola jej odbiorców. Dlatego jak apel do wszystkich zabrzmiało końcowe stwierdzenie prelegenta, nazywające kwestię ukraińską wielkim problemem moralnym.

Z losem polskich Ukraińców związany jest problem Łemków. Ta grupa zamieszkała na peryferiach ruskiego obszaru etnicznego musiała w 1947 r. podzielić *exodus* ludności ukraińskiej. Czy słusznie utożsamiono ich z Ukraińcami? Wszak tradycja samookreślenia się ich w odrębny naród wschodniosłowiański była i jest jeszcze żywa. Drażliwy temat świadomości narodowej Łemków został przedstawiony w dwóch referatach. Bernadetta Wójtowicz: *Rola języka w kształtowaniu się świadomości narodowej wśród Łemków*, biorąc za punkt wyjścia dane językoznawcze, przypisuje tę grupę etniczną do narodu ukraińskiego. Podobne spojrzenie zaprezentował Jarosław Moklak, który w historycznym zarysie omówił tendencje polityczne panujące na Łemkowszczyźnie w swym wystąpieniu pt.: *Orientacje polityczne (moskalofilska i narodowa tj. proukraińska) na Łemkowszczyźnie*. Zwalczające się orientacje, moskalofilska i proukraińska, nieraz zyskiwały zwolenników w zależności od zmieniającej się sytuacji politycznej. Dało się to zauważyć szczególnie podczas I wojny światowej. Lata II Rzeczypospolitej to próby oddziaływania poprzez

ruch wydawniczy i czytelniany (rusofilskie czytelnie Kaczkowskiego i proukraińskie czytelnie „Proświty”). Na polu religijnym rywalizacja ta spowodowała wzrost popularności prawosławia, co skłoniło stronę grecko-katolicką do utworzenia w 1934 r., bezpośrednio zależnej od Watykanu, Apostolskiej Administracji Łemków. Oba referaty poświęcone sprawom lemkowskiom oraz późniejsza dyskusja udowodniły, jak trudne jest określenie świadomości narodowej tej grupy etnicznej, która pozostała na uboczu procesów narodotwórczych.

Dzień dzisiejszy polskich mniejszości stanowi wyzwanie dla tych wszystkich, którzy pojednanie narodów żyjących we wspólnym kraju uważają za rzecz ważną. Co mogą jednak uczynić Polacy dla zagrożonych w swym bycie narodowym pobratymców? Prof. Władysław Serczyk (*Ukraina i sprawa ukraińska w Polsce. Kilka polskich propozycji*) na przykładzie problemów ukraińskich przedstawił kilka postulatów służących zmianie istniejącego stanu rzeczy. W celu osiągnięcia pełnego rozwoju kulturalnego należałoby, jego zdaniem, utworzyć poselskie kluby mniejszości narodowych i odpowiadające im reprezentacje w radach narodowych. W konstytucji PRL powinien znaleźć się nowy, rozbudowany artykuł o równości mniejszości etnicznych. Pozostałe propozycje mówiły o potrzebie udokumentowania w większym stopniu ukraińskiego stanu posiadania na ziemiach południowo-wschodnich oraz utwo-

rzenia instytutu mniejszości narodowych. Do Ukraińców prelegent skierował zachętę wzmożonego propagowania tych wątków, które łączą ich z Polakami.

Sesja łódzka stanowiła mały krok w kierunku odfalszowania prawdy historycznej oraz wzajemnego przebaczenia często zwaśnionych stron. Przybyli na nią m.in. ci, którzy swą obecnością pragnęli również zmanifestować wolę pojednania – Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Łemkowie i Polacy. Wygłoszone referaty mogły – mimo pewnego rozproszenia stanowisk, postaw ideowych i emocjonalnych, a także tematów – przysłużyć się obaleniu panujących stereotypów myślowych. Dyskusja zaś przyczyniła się do lepszego zrozumienia spraw, które nurtują zamieszkuje w naszym kraju mniejszości narodowe. Uświadomiono sobie, jak mało znane są dzieje ich stosunków z Polakami. Nic dziwnego, że wysunięto postulat przeprowadzenia intensywniejszych badań historycznych nad omawianymi zagadnieniami. Za jeden z pierwszych kroków zbliżenia można było uznać uczestniczenie we Mszy świętej w obrządku wschodnim, wysłuchanie koncertu Ukraińskiego Chóru Kameralnego z kościoła ojców bazylianów w Warszawie oraz zwiedzenie wystawy fotogramów *Łemkowie i Łemkowszczyzna*. Dzięki tym wydarzeniom przybliżono piękno i bogactwo kultury omawianych narodów.

Dobrze się stało, że wyciągnięto z zapomnienia sprawy drażliwe i wysłuchano ludzi o niepolskiej mowie

ojczystej. Wiele problemów z najnowszej historii Polski zostało przedstawionych z perspektywy naszych pobratymców. Bolesne wątki z przeszłości nie mogą wszak dominować nad współżyciem tak bliskich sobie narodów chrześcijańskich. Prof. Andrzej Vincenz wspominając swego ojca, pisarza Stanisława i jego pełne poszanowania stosunki z ludnością ruską, wskazał na potrzebę szacunku dla kultury i postawy moralnej innych narodów jako drogi ku pojednaniu. Również referat prof. Krystyny Śreniowskiej zatytułowany: *Współpraca narodów Lwowa na terenie 'Ossolineum' w latach 1939-1941* ukazał, że w chwilach zagrożenia porozumienie polsko-ukraińskie było możliwe. Dziś, gdy opadają emocje dawnych zdrażeń i dorastają nowe pokolenia, dla których ciężar win ojców służy tylko jako przestroga, wzajemne uznanie jest tym bardziej niezbędne.

Symposium w Łodzi było potrzebne, aby raz jeszcze spróbować przełamać bariery uprzedzeń i wyrazić chęć przebaczenia. Powinno ono zaowocować wzrostem szacunku Polaków dla dorobku kultur sąsiednich i wzajemną uwagą dla własnych wartości, osiągnięć i dobrej woli.

Jednocześnie nasuwa się spostrzeżenie dotyczące kierunku gestów pojednania: czy będziemy potrafili widzieć jedność w różnorodności kultur narodów zamieszkujących nasz kraj, czy też jedność ta będzie polegała tylko na upodobnieniu się „tych innych” do nas, Pola-

ków? Tak dwojako mogą też być interpretowane pojawiające się na sesji dążenia do odnajdywania wątków, które łączą mniejszości z Polakami. Dobre intencje, poparte nawet badaniami naukowymi, nie zawsze muszą być w zgodzie z samookreśleniem się grupy mniejszościowej, czego przykładem jest różnica zdań na temat świadomości narodowej Łemków, jaka ujawniła się na łódzkiej sesji. Już dziś najważniejszą i możliwą do zrealizowania przesłankę pojednania stanowi wspólne

dziedzictwo chrześcijańskie, czego ostatnio widowym wyrazem było spotkanie w Rzymie, w październiku 1987 r., najwyższych dostojników Cerkwi Ukraińskiej z kardynałem Lubacziwskim na czele i polskiego Kościoła Katolickiego z Prymasem Glempem, na którym zapowiedziano wspólne uczestnictwo w obchodach Millenium Chrztu Rusi. Podjęcia tego dziedzictwa domaga się wspólny los narodów żyjących w jednym kraju.